ROK II Nr. 289 (415)

SŁOWO

PRENUMERATA miesięczna z dostarczaniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 2000000 zagranicą 4000000. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259. Cena pojedyńczego N-ru 100000 mr.

Wilno, Piątek 28-go grudnia 1923 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228, otwarta od 9 do 3. Tel. drukarni 262.

CENA OGŁOSZEŃ Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na str. 2-ej i 3-ej 100000 marek, za tekstem 40000 marek Najmniejsze ogłoszenie 400000 m. p z prowincji oraz w nr. świątecznych o 25 proc. drożej.

W przerwie świątecznej.

Druga połowa Grudnia jest niejako klasyczną przerwą w całem życiu publicznem państw i narodów. Okres to roku: Świąteczny. W czasach normalnych łatwo było odraczać choćby na cały miesiąc przeróżne „kwestje europejskie". My dziś, niestety, nie żyjemy w normalnych czasach...

Owóż i sprawa przyszłego gabinetu angielskiego, tudzież sprawa zawiązujących się bezpośrednich rokowań francusko-niemieckich, nie dają dziś nikomu „w sferach politycznych" zażyć absolutnego świątecznego wytchnienia. A, co za tem idzie, i opinja publiczna nie może ani na chwilę przestać interesować się obu temi, wysoce doniosłemi, kwestjami europejskiemi.

Co do sprawy niemieckich odszkodowań, to poprzestańmy tylko na stwierdzeniu faktu, dziś już dostatecznie wyjaśnionego, że bierny opór w Zagłębiu Ruhry kosztował Niemcy *dziewięć miljardów marek złotych*, a doliczywszy straty ekonomiczne, lokalne, prywatne etc, około 10 miljardów. Czyli, że na ów opór (beznadziejny) wydały Niemcy cztery piątych całej sumy odszkodowania, której domaga się Francja. Innemi słowy: lepiej było płacić wojenne indemnizacje, słynne *réparations*, niż na uchylanie się od nich wydawać krocie. Niemcy przegrały i tę kampanję. I idą oto... do Kanossy, czyli do Paryża. Pomyślnej im drogi życzy świat cały, bo te niemiecko-francuskie zatargi zatruwają życie całej Europie.

Z chwilą dojścia do porozumienia Francji i Niemiec wybije i dla wszystkich państw i ludów Europy godzina ogromnej ulgi i materjalnej i duchowej. Bezpośrednio przed Świętami istotnie „wesołą nowinę" zwiastowały światu Stany Zjednoczone. Oto ich ekspert będzie uczestniczył w europejskiej komisji rzeczoznawców, mającej zbadać i osądzić czy Niemcy *mogą* wypłacić sumy, które w Wersalu zobowiązały się zapłacić, czy też faktycznie—nie mogą. Dotąd Stany Zjednoczone nie interesowały się tą kwestją. Obecnie zmieniły politykę swoją i—zainteresowały się. We wszystkich kołach politycznych Europy oceniono ten zwrot jako krok niemałoważny ku rozwiązaniu sprawy.

Jak wiadomo, gabinet p. Baldwina wespół z lordem Curzonem tudzież nawet z tymi ministrami, którzy mandaty poselskie podczas ostatnich wyborów potracili, urzędować będzie do połowy stycznia (może tylko do 8-go). Dopiero wówczas władza wykonawcza w Anglji przejdzie w inne ręce.

W jakie? W tem rzecz cała. Nad tem właśnie łamią sobie ludzie głowy — nawet w świątecznym, wytchnieniowym, niefrasobliwym okresie.

Przypatrzmy się bezstronnie sytuacji. Niejedną z niej naukę może wyciągnąć i nasz parlamentaryzm. „Dobrze (nie tylko: miło) angielską milą przejechać się czasem!"—jak powiada jeden z komedjowych bohaterów Fredry.

Rząd angielski utracił większość w parlamencie. Rozważyć trzeba najpierw czy istnieje w parlamencie *inna większość* absolutna, zdolna utworzyć nowy rząd. Z chwilą gdy gabinet „upadły" ustępuje, powinne obie partje, które go zwalczały i zwalczyły, utworzyć *wspólnie* nowy gabinet. Ów rząd nowy rozporządzałby oczywiście znowu większością absolutną—tylko inną niż dotychczasowa. Jeżeli jednak oba stronnictwa nie zechcą *wspólnie* rządzić? Co wówczas? Wówczas parlament angielski nie będzie posiadał żadnej większości absolutnej.

Trzeba przeto szukać innego rozwiązania. Władza musiałaby pozostać przy stronnictwie, posiadającem większość *względną*, zatem przy konserwatystach. Pozostałby wówczas u steru gabinet dotychczasowy, konserwatywny, musiałby tylko zmienić prezydenta a może i paru ministrów, ponieważ inaczej rządzi się rozporządzając większością absolutną, a inaczej gdy się ma w ręku większość tylko względną. Oczywiście liberały, połączywszy się z socjalistami, mogliby taki gabinet obalić w każdej chwili, lecz cóż za odpowiedzialność wzięli wówczas na siebie! Uznali przecie sami, że żadna kombinacja trwała nie może go zastąpić! Obalając gabinet, rozporządzający tylko względną większością, stronnictwo liberałów musiałoby rozpaść się. Wówczas znowu przyszłaby do władzy większość absolutna (ta lub owa), bo obie pozostałe partje wzmocniłyby się niezobnie kosztem liberałów.

Takie w chwili obecnej konjunktury zaprzątają angielską opinję publiczną—a oczy wszystkich wpatrzone są przedewszystkiem w Labour Party.

Natychmiast po upadku konserwatywnego gabinetu zgromadzili się najwybitniejsi przedstawiciele i działacze Partji Pracy w jej siedzibie londyńskiej przy Eccleston square i zadecydowali, że Labour Party nie wejdzie w blok lub aljans z *żadnem* wogóle stronnictwem. Taką uchwałę, powziętą pod przewodem samego szefa stronnictwa p. Macdonalda, ogłoszono w dziennikach. Oto jej brzmienie dosłowne:

„Komitet Wykonawczy Partji Pracy aprobuje bez zastrzeżeń stanowisko opozycyjne, zajmowane w Izbie Poselskiej przez frakcję parlamentarną Partji Pracy. Komitet oświadcza, że jeśliby okazała się potrzeba utworzenia rządu robotniczego, to Labour Party gotowa jest w każdej chwili wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za rządy w państwie, nie kompromitując się żadną koalicją z jakiemkolwiek innem stronnictwem".

Tak brzmi teza zasadnicza. Na walnej naradzie, wyżej wspomnianej, ustalono też groźne wytyczne natury taktycznej. Zdaje się do nich należeć domaganie się skrajnej lewicy Labour Party, aby w razie powołania do gabinetu ministrów z Partji Pracy, nie pobierali oni pensji ministerjalnej, lecz tylko normalne djety poselskie. Żądanie to przegłosowano. Stanęło na tem, że ewentualni ministrowie z Labour Party pobierać mają pensję normalną ministerjalną, a zaś co do djet poselskich, to Labour Party domagać się będzie podniesienia ich z 400 funtów pobieranych rocznie do 600 funtów.

Labour Party pragnie, jak widać, przygotować się podczas „przerwy świątecznej" na wszelkie ewentualności związane z przyjściem do władzy nowego gabinetu.

Z tych przygotowań, jako też z wieści, dochodzących z politycznego obozu angielskich konserwatystów, da się dziś już wywnioskować, że panami sytuacji w połowie stycznia będą angielscy liberałowie.

Jacz.

Każdy powinien kupić a będzie wiedział ile ma płacić podatku państwowego.

Nowa skala oficjalnego Państwowego podatku dochodowego od uposażeń służbowych i wynagrodzeń za pracę najemną obowiązująca od 1 stycznia 1924 r. Cena 100.000 mk.

Żądać we wszystkich księgarniach i u gazeciarzy.

Zawiadomienie.

Zawiadamiamy WWPPanów dostawców i odbiorców, banki i t. p., że p. Tadeusz Soubise Bisier przestał być dyrektorem hurtowni win i wódek „Wiltow".

Plenipotencja rejentalna wydana w swoim czasie p. Tadeusz. Soubise Bisier została cofnięta o czem komunikujemy,

pozostajemy z poważaniem

Zarząd Hurtowni win i wódek „Wiltow", ul. Gdańska Nr. 2.

GOTOWE UBRANIA CENY NISKIE

WARSZAWSKA FABRYKA KRAWIECKA

„KONTUSZ"

Sp. Akc.

Otworzyła fabryczny skład, hurt i detal, gotowych ubrań w Wilnie, Dobroczynny 2. telef. 184, przy składzie towarowym A. Głowiński.

Wyroby znane w całej Polsce ze swej dobroci i niskich cen.

Na składzie są: Garnitury, palta, burki, ubrania sportowe, spodnie żakietowe i t. p.

Dla uczącej się młodzieży przystępne warunki. Wszystkie instytucje rządowe i miejskie dla swych urzędników mogą zaopatrywać się w większe ilości, które to zapotrzebowania szybko będą wykonane.

Swieże ryby

do sprzedania

Ul. Zygmuntowska

(Nabrzeżna) 6

w podwórzu.

BIURO LEŚNE PARCELACYJNE

J. Łastowski B. Świętorzecki

Wilno, ul. Mickiewicza, (Śto Jerska) Nr. 42 m 5.

Informacje od g. 9—10 i 5—6 w.

Szacowania, urządzenia leśne, parcelacje majątków ziemsk. wszelkie roboty miern.: Sporządz., kopjowanie planów i inne.

TEATR POLSKI (Letnia)

Dziś — premjera

Ładna historja

lekka komedja Caillaveta i Flersa

TEATR WIELKI (na Pohulance)

DZIŚ po raz 6-ty

Rigoletto opera w 4 odsł. Verdi'ego

Początek o g. 7½ w.

SEJM i RZĄD.

Zwłoka w przyjeździe Hr. Maurycego Zamoyskigo.

WARSZAWA. 27.12. (Aw). P. M. Zamoyski, poseł Polski w Paryżu, który miał przybyć na święta do Warszawy, opóźnił swój przyjazd i będzie w Warszawie dopiero w piątek.

Sprawa pełnomocnictw.

WARSZAWA. 27.XII. (Aw). Posiedzenie Sejmowej Komisji Skarbowej, na którem ma być rozpatrywany projekt ustawy o wyjątkowych pełnomocnictwach, zostało wyznaczone na g. 10½ w środę 2 stycznia.

Ustawa o ochronie lokatorów.

WARSZAWA. 27.XII. (Aw). Posiedzenie Komisji Prawniczej, na którem będzie rozważana ustawa o ochronie lokatorów, wyznaczone zostało na dzień 3 stycznia.

Ponowna katastrota w Tokio.

HOWY-YORK. 27. XII. (PAT). Dzienniki przynoszą wiadomości, że w Tokio nastąpiło nowe trzęsienie ziemi, którego rezultatem jest wiele ofiar.

TELEGRAMY.

Orędzie świąteczne kanclerza Rzeszy.

BERLIN. 27. XII. (PAT). Dzisiaj ogłoszono w całych Niemczech orędzie świąteczne kanclerza Marxa. W orędziu tym kanclerz przedstawia zubożenie i głód panujący w Niemczech i wyraża zagranicy podziękowanie za ofiary na rzecz głodnych. Orędzie kończy się solennem przyrzeczeniem kanclerza, iż tak naród niemiecki, jak i rząd Rzeszy będą się starały w jaknajwiększej mierze wypełnić zobowiązania, dotyczące odszkodowań.

Projektowanie odpowiedzi dla Rzeszy.

PARYŻ, 27.XII. (PAT). P. Poincare przesłał gen. Degoutte i komisarzowi Tirardowi memorjał niemiecki, żądając przedłożenia odnośnych uwag. Po zapoznaniu się z opinją pp. Degoutte'a i Tirarda rząd francuski opracuje projekt odpowiedzi dla Rzeszy, przedstawiając go rządowi belgijskiemu.

Zwalczanie spekulacj przez Dzierżyńskiego.

MOSKWA, 27.XII. P. Dzierżyński ogłasza, że przeprowadzone aresztowania 916 osób były niezbędne dla oczyszczenia kół handlowych od żywiołów spekulacyjnych.

Odjazd posła rumuńskiego z Aten.

WIEDEN, 27.XII. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Aten, że rumuński charge i d'affaires oświadczył, iż odjazd posła rumuńskiego nie oznacza zerwania stosunków dyplomatycznych. Dziennik „Dimokratia" dowiaduje się, iż król i królowa przesiedlą się prawdopodobnie do Anglji, o ileby ich nieobecność w Grecji miała potrwać dłużej. Nadeszły do Aten wiadomości, że Włochy wzmocniły garnizony w Dodekanasie, zamierzając go prawdopodobnie anektować.

Ruch wydawniczy.

W dali od Boga. Norbert Iglewski. (Powieść, z której nic wolno wyciągać wniosków). Niedługa opowieść egzotyczna, osoby występujące nie należą bowiem do Polski, tak nas zapewnia autor, jednak czuć piętno osobistych przeżyć w tem opowiadaniu o człowieku konsekwentnym w swych uczuciach i przekonaniach, aż do granic zbrodni. Zajmującą oryginalnemi pomysłami, stylem nie przekracza przeciętnej banalności.

Romans Teresy Hennert — Zofja Rygier-Nałkowska (Ignis). Niepospolity talent p. Nałkowskiej jest całkowicie opanowany i znakomicie przemyślane są tematy, które porusza. Jej powieść mieszczańska, *à la madame Bovary*, jaką jest Romans Teresy Hennert daje obraz współczesnego towarzystwa powojennej burżuazji warszawskiej, malowanej *en grisaille*. Czasami rozwlekłe i nudne są publicystyczne wywody osób działających, które mają wadę powtarzającą się stale w powieściach utalentowanej autorki, że wszyscy mówią podobnie i właściwie przez ich usta rezonuje autorka z całym swym niezatartym indywidualizmem. Za to typy określa wybornie, póki o nich mówi ona sama, póki opisuje ludzi i ich otoczenie, ich psychikę, zwyczaje, rozwój ich uczuć, wszystko trafne jest, przenikliwe, głębokie i niepospolicie poważne. Nie jak romans, ale jak studjum o ludziach. Gdy zaczynają mówić, są to manekiny w rękach autorki. Smutny to świat, ten opisany przez p. Nałkowską, niema w nim miejsca na nic szlachetniejszego: jeśli są cnoty to jakieś negatywne, przyciemne, upakarzające, jeżeli miłość, to w takich plagowych warunkach!

Obserwacje są najcenniejszą zaletą książki, taka np: Poszukiwanie partnera stanowiło najmilszą troskę życia profesora Laterny. Specjalnym węchem psychicznym wynajdywał go sobie pośród gęstego tłumu, w zupełnie nieoczekiwanych sytuacjach, na całkiem dowolnem tle — rozcznawał nieomylnie po jednem słowie, po pierwszym uśmiechu. I nie doświadczał zawodu. To było wykluczone. Partner to nie musiał być wcale „człowiek ciekawy" obdarzony niezwykłym charakterem, umysłem, czy losem Laterna nie miał słabości do ludzi oryginalnych. Partner to tylko musiał być ktoś, przy kim miłą rzeczą było myśleć i szukać dla myśli wyrazu, kto swem życzliwem zaciekawieniem, swoją skwapliwą uwagą, do myślenia zachęcał, kto był wobec słów jak sala koncertowa wobec dźwięków — „akustyczny" Z biegu rzeczy obserwacja ta w stosunku do profesora nie ma żadnego znaczenia, jest tylko poglądem autorki, przystawionym do tej postaci, jakby mógł być do jakiejś innej. Ale sama obserwacja jest niezwykle trafna i subtelna. I takich jest pełno w całej książce.

Międzymorze. Stefan Żeromski. Wyd. Mortkowicza.

Żaden z polskich autorów nie rozkochał się tak w tym skrawku Bałtyku, który nam łaska boska i Ligi Narodów przysądziła, jak Żeromski. W wielkiej a bezładnej epopei, właściwie zbiorze nowel, luźnie związanych wspólnym tematem (leitmotivem) — *Wiatr od morza* dał nam wspaniałe wizje i wrażenia, niby symfonję muzyczną, wysłuchaną w szumie fal sinego Bałtyku. *Międzymorze* jest symfonją długą, jeszcze mniej przedmiotową, gdyż prócz wzmianki historycznej o dziejach pobrzeża, wszystko inne jest wygrywaniem wariantów na temat polskiego morza. „Ciemna jatrznia odsłania morze w pianach, skaczące w furji na dany, od dżdżu szare.

Daleki, zbudzony horyzont zasłany jest jakby karzawą śniega.

Dzikie bałwany nie tylko się rozbijają, lecz naprawdę roztrzaskują o brzegi ..

Dąży w nim ku wschodowi dasz, skarlała podmuchla, żyjąca na wielkiej głębi w poszukiwania soli, owej wielkiej morskiej ojczyzny, i walczy kur, istna nietota wielkich oceanów, zwyrodniały djabeł morski".

I tak przez 151 stronic. — Pięknie to, ale trochę nużące. Wspaniałe są niemniej obrazy wżycia się wielkiej indywidualności artystycznej w żywioł nowy, w którym się rozkochało całe jestestwo pisarza.

Morze stało się jakby jego żywiołem, jego źródłem. Lasy i *Fontaine de Jouvence*, w której obmywa wszelkie plugastwa świata i czerpie nowe siły. Język nowy, ciekawy i potężny.

W sprawie szkolnictwa litewskiego.

Wobec pojawienia się w prasie błędnych informacji i komentarzy o zamknięciu przez władze szkolne gimnazjum litewskiego w Święcianach, oraz z powodu protestu w tej sprawie Komitetu Litewskiego w Wilnie, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego komunikuje.

Zamknięcie gimnazjum w Święcianach nastąpiło z powodów najsupełniej rzeczowych i niemal bezwzględnie nie wspólnego—jak niektórzy mniemają—z odwetem za ucisk i prześladowanie szkolnictwa polskiego na Litwie Kowieńskiej.

Gdy władze centralne objęły szkolnictwo na Ziemi Wileńskiej, miały na sprawę szkolnictwa litewskiego wyraźny i zdecydowany pogląd, który Kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego—wkrótce po wyjeździe do Wilna wyjaśnił delegatom ludności litewskiej i podał do publicznej wiadomości. „Rząd Polski—mówi komunikat („Słowo" z dn. 19.VIII. 1928 r. Nr. 16)—jest dalek od myśli polonizowania ludności litewskiej, zamieszkałej w granicach Rzeczypospolitej i daje jej możność pielęgnowania własnej rodzimej kultury. Wymagać jednak będzie bezwzględnie lojalnego stosunku do Państwa. Szkolnictwo prywatne (powszechne i średnie) może organizować się na zasadach ogólnych z obowiązkową jednak nauką języka polskiego, historji Polski... W szkolnictwie prywatnem, nauczycieli powołuje właściciel, zatwierdzają władze szkolne... Publiczne szkoły powszechne (utrzymywane przez Państwo i gminy) dla ludności litewskiej będą prowadzone w języku litewskim z odpowiednim wymiarem godzin dla języka polskiego, historji i geografji. Nauczyciel znać winien język polski tak, aby w tym języku mógł nauczać... O tem, aby jakieś stowarzyszenie oświatowe (czego się domagano) mogło otrzymać prawo mianowania nauczycieli do szkół publicznych, mowy być nie może..."

Z drogi powyżej nakreślonej Kuratorjum ani chwilę nie zboczyło.

W dziedzinie szkolnictwa powszechnego wszędzie, gdzie zgłosiła się przepisana liczba dzieci, (40), a gmina uchwaliła ustawowe świadczenia, zakładana była publiczna, a więc z nauczycielami opłacanemi przez Skarb, szkoła litewska, o ile prawni opiekuni zapisanych dzieci języka litewskiego zażądali (założono dotychczas 41 szkołę). Przytem zgodnie z rozporządzeniem Kuratorjum nauczycielem w takiej szkole mógł być tylko znający biegle oba języki; i jeśli czyniono pod tym względem odstępstwa, to raczej w stosunku do litwinów słabo władających językiem polskim. Agitatorzy litewscy zaczęli tymczasem przeciwdziałać tworzeniu litewskich szkół publicznych, a litewskie T-wo Oświatowe „Rytas" przystąpiło do masowej organizacji powszechnych szkół prywatnych, którym, jak wiadomo, ustawodawstwo polskie daje prawie zupełną swobodę wewnętrznej organizacji. Kuratorjum udzieliło koncesyj zgodnie z przepisami i T-wo „Rytas" założyło 56 powszechnych szkół prywatnych. Kierownicy T-wa zaczęli jednocześnie usurpować sobie prawa władz państwowych, wydawać świadectwa politycznej prawomyślności litewskiej nauczycielom, którzy, o ile nie mieli zaświadczeń T-wa, byli przez podburzoną systematycznie, a w gruncie rzeczy spokojną ludność nie uznawani a nawet—były wypadki—usuwani siłą. Sprawy te Kuratorjum skierowało na właściwą drogę, nie zmieniając swego zasadniczego stanowiska w stosunku do potrzeb kulturalnych ludności litewskiej.

W stosunku do seminarjum nauczycielskiego w Wilnie Kuratorjum zapowiedziało kierownictwu tego zakładu, iż na dotychczasową organizację seminarjum zgodzić się nie może i wyjednał koncesję pod warunkiem przekształcenia tej uczelni na poważną placówkę pedagogiczną o kursie pięcioletnim na wzór seminarjów polskich; na krótkoterminowe—dwu czy trzyletnie—kursy nauczycielskie (a tem jest seminarjum litewskie obecnie), produkujące masowo zupełnie nieprzygotowanych do zawodu,—nawet przy najskromniejszych wymaganiach nauczycieli, Kuratorjum się nie zgodzi. Uwzględniając jednak niemożność przekształcenia natychmiast obecnych kursów w kierunku powyższym oraz przychylając się do prośby kierownictwa, Kuratorjum zezwoliło na rozpoczęcie roku szkolnego i dalszą naukę, pomimo, iż seminarjum formalnej koncesji jeszcze nie posiada.

Co do szkół średnich (gimnazja w Wilnie i Święcianach) to wobec dotkliwego braku przynajmniej częściowo wykwalifikowanych sił nauczycielskich litewskich o możności prowadzenia dwóch szkół średnich na należytym poziomie mowy być nie może. Kuratorjum wiadomo z jak wielkiemi trudnościami boryka się gimnazjum litewskie w Wilnie przy kompletowaniu personelu nauczycielskiego. Tutaj poszło Kuratorjum na ustępstwo jak najdalej idące; pomimo iż nauczaniem zajmować się może tylko obywatel Rzeczypospolitej, Kuratorjum wyjednało w Ministerstwie prolongatę dla tych nauczycieli Litwinów, którzy nie posiadają jeszcze formalnie uznanego obywatelstwa polskiego; co do dyrektora gimnazjum wileńskiego uczyniono więcej jeszcze, bo na wniosek Kuratorjum Ministerstwo zezwoliło mu na kierownictwo szkołą pomimo, iż nie posiada on zupełnie praw do uznania go za obywatela polskiego i wniósł dopiero podanie o naturalizację. Z całą wyrozumiałością patrzy również Kuratorjum na niedomagania pedagogiczne i programowe zakładu. I tutaj również Kuratorjum zezwoliło na rozpoczęcie pracy w r. b. szkolnym, skoro tylko Dyrekcja o to zwróciła, pomimo iż gimnazjum posiadało warunkową tylko koncesję.

Inne stanowisko zmuszone było zająć Kuratorjum w stosunku do gimnazjum T-wa „Rytas" w Święcianach, było to bowiem „gimnazjum" o takim poziomie nauczania, na jakim stać nie może nawet przeciętna szkoła powszechna. Już w roku ubiegłym Kuratorjum domagało się napróżno przedstawienia na kierownika kandydata, któryby łączył kwalifikacje formalne (obywatelstwo) z zawodowemi, pedagogicznemi. Po przedstawieniu w r. b. kilku kandydatów niemożliwych do zatwierdzenia Kuratorjum w celu uporządkowania sprawy wezwało jednego z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa litewskiego w Wilnie, z którym Kurator Okręgu Szkolnego odbył konferencję; po zobrazowaniu trudności, z jakiemi dwie szkoły średnie z konieczności walczyć muszą, zaproponował skoncentrowanie wszystkich sił rozproszonych w jednem gimnazjum w Wilnie i przekształcenie t. zw. gimnazjum święciańskiego na prawdziwie zorganizowaną siedmioklasową szkołę powszechną, która mogłaby dostarczać gimnazjum wileńskiemu materjału uczniowskiego (w myśl mającej nastąpić reformy szkoły średniej); było to tem łatwiejsze do przeprowadzenia, iż gimnazjum święciańskie nie jest pełne, a linja jego rozwoju raczej jest wsteczną, ponieważ nietylko nie otworzono w roku ubiegłym przewidywanej klasy VI-ej, lecz nawet zwinięto klasę V-ą (w szkole ogółem około 150 uczniów). Kuratorjum jednocześnie przyrzekło okazać wszelką możliwą pomoc gimnazjum wileńskiemu i wystąpić z odpowiedniemi wnioskami do Ministerstwa.

Propozycję Kuratora działacze litewscy kategorycznie odrzucili pomimo, iż wiadome im było, że szkół znajdujących się na takim poziomie jak w Święcianach i o takim kierunku żadna władza szkolna tolerować nie może. O możliwości zamknięcia szkoły działacze litewscy, z którymi Kurator O. S. W. konferował, niejednokrotnie byli przestrzegani.

Gimnazjum święciańskie zostało zamknięte nietylko wskutek „Niedopełnienia formalności" — jak twierdzi protest Komitetu Litewskiego — lecz głównie z powodów zasadniczych. Na przedstawianych przez T-wo „Rytas" kandydatów na stanowisko dyrektora, Kuratorjum zgodzić się nie mogło, były to bowiem jednostki, które albo nie były obywatelami państwa polskiego, albo też nie posiadały kwalifikacyj, nie mając nigdy nic wspólnego ze szkołą, na stanowisko dyrektora zupełnie się nie nadawały. Zakład ten był „gimnazjum" tylko z nazwy; poziom nauczania poniżej normalnej szkoły powszechnej; uczniowie pod względem rozwoju umysłowego opóźnieni o lat kilka w stosunku do przeciętnego poziomu odpowiednich klas szkoły średniej; pomocy naukowych absolutnie żadnych; wiek młodzieży, jak stwierdziła wizytacja we wszystkich klasach (od pierwszej począwszy) od normalnego do pełnoletności; niemal wszyscy nauczyciele nietylko bez kwalifikacyj formalnych, ale i faktycznych, zupełnie nieprzygotowani przytem do nauczania; wśród nich jednostki, których żadne państwo w granicach swych tolerować nie może; młodzież bez podręczników; inny program pisany a inny wykonywany; poziom nauczania przedmiotów polskich wręcz niemożliwy. Wreszcie pomimo braku koncesji rok szkolny rozpoczęto bez zezwolenia a nawet i bez powiadomienia Kuratorjum.

Szkoły takie jak w Święcianach—czy to polskie, czy też z innym językiem nauczania—istnieć nie mogą, są one bowiem tylko bałamuctwem, obliczonem na łatwowierność ogółu, wyzyskiwaniem tego pędu, jak widzimy wśród mas, do szkół typu gimnazjalnego, gdy w istocie rzeczy z gimnazjami nie mają one nic wspólnego. W poważnej pracy oświatowej i wychowawczej ludność litewska znajdzie zawsze poparcie władz szkolnych, w działalności, nie mającej nic wspólnego z nauczaniem—przeciwdziałanie stanowcze, do zwijania szkół włącznie.

Kuratorjum Okr. Szk. Wil.

Wiersze Poetów Wileńskich.

(Dokończenie)

Seweryn Odyniec.

Chwila niepokoju.

Jednak przeżyłem dzisiaj chwilę niepokoju...
Jestem zrównoważony i solidny człowiek:
już dawno zda się wyschły uczuć moich zdroje,
Nie pamiętam, by kiedy łza błysła u powiek.

Jestem zrównoważony i tak odmierzony,
jak rytmiczne tik-tak tik mojego zegarka.
Oddawna się zamknąłem w koło zakreślone:
ranna kawa i biuro, obiad, spacer w parku,

(dla konkokcji żołądka), ostatnie dzienniki
i codzienna wieczorna partyjka domino,
herbatka w domu gryzana i maszynki syki...
Znowu wszystko da capo—dnie za dniami płyną...

I dzisiaj—niedowiary! Skąd mi się to wzięło?
Miała mnie dziś odwiedzić—mój Boże!—kobieta...
Tak jakoś się złożyło... coś mię owinęło...
poszedłem do kwiaciarni... róż... fjołków bukiety...

Z nienawykłą skrzętnością robiłem porządek
w moim pustym pokoju.. Jak okropnie pusty!
Jakże tu brak jest wspomnień—jakie brak pamiątek...
Ręce mi tak latały... bladym był jak chusta...

Jakoś bardzo niezgrabnie ustawiłem kwiaty —
chciałem nieco ożywić moje nagie ściany —
i pełen niepokoju stanąłem na czatach...
byłem drżący, płonący—radością pijany...

Łowiłem gorączkowo każdy szmer na schodach,
w każdych przechodnia krokach słyszałem jej kroki...
Mój Boże, dobry Boże! czyżbym był znów młody?
Ech, w oczach się mąciło... w piersi szloch głęboki...

I rozumie się długo czekałem—bez końca—
mój chronometr—śmiech bierze!—chronometr wyborny
już oddawna wydzwonił czarny zachód słońca,
a ja jeszcze zawzięty czekałem upornie.

Naturalnie nie przyszła. Pocożem się łudził?
Taki zrównoważony i solidny człowiek!
Wreszcie pewnie zasnąłem. Lecz gdym się obudził,
niewiedzieć czemu czułem głupią łzę u powiek.

W. Niedziałkowska-Dobeczowska.

„Żona św. Aleksego".

Jaśminy kwitną.
Stoję w pachnącej ulewie
srebrzystych płatków tęskna, zadumana,
i smutna ostem dzisiaj od samego rana,
i płaczę. A nikt o tem nie wie.
Wiatr zasnuł mgłami dal nieba błękitną...
Górskie łzy płyną rozsumianą rzeką...
Mój Pan i Małżonek daleko!
Darmo wyciągam ręce,
darmo śledzę w powietrzu przeloty ptaszęce
i pytam, gdzie jest mój miły?
Ani go w drodze dogonię,
ani wiem w jakiej jest stronie...
pustynie nas rozdzieliły.
Za jakie grzechy i za jakie winy
odszedłeś mię mój jedyny
nietkniętą, nienaruszoną,
dziewczynę — żoną?
Marzyłam o tobie w gorące, upalne noce,
w zaciszu komnatki dziewczęcej,
jak marzyć umie biały kwiat... nie więcej!
biały kwiat o błękitnym motylu!
I w snach, i w marzeniach tylu
widziałam oczy twoje dobre, kochające
i całowałam goździki czerwone na łące
zamiast twych słodkich ust,
kiedy poranna rosa pod słońce jasne migoce,
a wiatr nie potargał jeszcze mgielnych chust.
I przetykałam szaty nitkami złotemi
bezcenne, purpurowe,
marząc, jako się cudnie przyodzieję niemi
i że wianek mirtowy położę na głowę,
byś mi go zdjął do ust moich tuląc wrące usta,
Bym mogła szczęściem mojem zadziwić świat cały!
by mi harfy tęczowe, złotostrunne grały!
A oto wraz umilkły pieśni i hejnały,
i ozwiera się tęsknie dłoń—po szczęściu pusta.
Odszedłeś w dal.
A dla tem większej zasługi
odszedłeś nienaruszoną,
dziewczynę — żoną..
A czas mija powoli bezbarwny i długi...
mijają samotne dni
ciężkie jak łzy.
I nigdy, i przez chwilę nie było ci żal?
Tyś Mąż Boży, co gwiazdy porusza na niebie
i modlitwą całemu światu błogosławi.
Jam jest róża złamana, więdnąca bez Ciebie,
co się rosą ostatnią o poranku łzawi.
Czyś takich łez, jak moje pragnął Biały Chryste,
Ty, coś nie złamał nigdy nadłamanej trzciny?
Oto cierpię ogromnie, a jestem bez winy!
O szczęście utracone, złote, promieniste!

Jerzy Wyszomirski.

Z cyklu „Wiersze o śmierci".

Trup w domu.

Przypominam sobie:

W obszernej izbie dworku, niskiej, ciemnej, chłodnej
Pachnie mocno tatarak i gromniczny dym.
W środku, na stole, w trumnie dużej i wygodnej
Trup leży, otoczony much pobzykiem złym.

Za oknami, za deską przymkniętych okienic
Szaleje potop słońca: jest upalny lipiec.
Tu — cicho... zda się słychać pełzanie gąsienic...
Tylko z łąk gdzieś dolata głos pastuszych skrzypiec.

Dwie gromnice łopocą mrząco u wezgłowia.
Twarz trupa przysłonięta przejrzystym muślinem.
Siedzą z weźniętym w fotel gorącym tułowiem
I roje much natrętnych odpędzam wikliną.

Kazano mi to robić. Matka poszła w pole...
Kazała mi tu siedzieć. Jestem mały chłopiec;
Wolałbym wleźć na gruszę, lub zasnąć w stodole,
Lub na rżysku ziemniaki w ognisku sobie dopiec.

Kazano mi tu siedzieć. Dlaczego i poco?
Jestem dziecko. Przy trupie. Świat wre od narodzin.
Lipiec. Słońce i życie wezbrane dygoce,
A mnie w obliczu śmierci więżą tyle godzin.

W niskiej izbie jest strasznie, bo w trumnie wygodnej
Trup leży, otoczony much pobzykiem złym...
Pachnie mocno tatarak... I trupia woń smrodna...
I me dziecięce oczy gryzie gromnic dym.

Winkelhausen
winne
Jeneralne przedstawicielstwo: Dom Handlowo-Przemysłowy H. Fedorski i S-ka.
Warszawa, Nowy Świat 2. Telefony 176-31 i 7495.

KRONIKA

PIĄTEK
28 Dziś
Młodzianków
Jutro
Tomasza B.

W. g. 8 m. 00 Z. g. 3 37

WILEŃSKA.

— **Z Etapu emigracyjnego.** Jak się dowiadujemy, Etap Urzędu emigracyjnego w Wilnie, który miał być zlikwidowany z dn. 1 stycznia 1924 r., na mocy rozporządzenia Min. pracy i opiek. społ. przedłuża swe czynności w celu roztoczenia opieki nad emigrantami z Niemiec (przeważnie z Westfalji i Nadrenji), oraz nad optantami z Syberji.

W najbliższych dniach oczekiwane jest przybycie około 500 osób.

— **Opóźnienia pociągów.** Dyrekcja Wileńska zawiadamia, że w zależności od zamknięcia w dniu 29|XII r. b. szlaku Wiedźma-Baranowicze od 7 do god. 17, dla ustawienia nowego przęsła na moście rzeki Wiedźma, poc. osob. Nr. 318 komunikacji Wilno-Zdołbunowo odejdzie z Wilna 29/XII o godz. 6 m. 47, t. j. z opóźnieniem na 5 godz. 47 minut, również pociąg Nr. 312, zdążający ze Zdołbunowa do Wilna—przybędzie do Wilna 30/XII o godzinie 2 m. 2, t. j. z opóźnieniem na 8 godzin.

— **Dziennik Wileński przed sądem.** Redaktor odpowiedzialny *Dziennika Wileńskiego* pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej za umieszczenie w numerze 271 z dn. 1 grudnia artykułu p. t. „Nietykalni", w którym to artykule przytoczone zostały fakty niezgodne z prawdą, dotyczące zachowania się uczestników wiecu zwołanego przez pos. Kwapińskiego w Wilnie. (PAT).

— **Rejestracja woźniców.** Komisarjat Rządu na m. Wilno wydał zarządzenie, normujące wydawanie pozwoleń dla ciężarowych woźniców oraz dorożkarzy na prawo zarobkowania na rok 1924. Rejestracja trwać będzie do 10 stycznia 1924.

— **Sprawa przymusowego odpoczynku niedzielnego.** W sferach żydowskich m. Wilna budzi ogromne zainteresowanie sprawa odroczenia na rok rozciągnięcia ustawy na Wilno o obowiązkowem zamykaniu sklepów w niedziele i święta. „Wilenskoje Utro" podaje, iż sprawa ta w Warszawie nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygniętą. Dla powzięcia ostatecznej decyzji, konieczna jest opinja samorządu miejskiego, który nie wypowiedział się jeszcze w tej sprawie.

— **Niepowołani pośrednicy.** Donoszą, iż w ostatnich czasach do sklepów i przedsiębiorstw handlowych, zachodzą jacyś ludzie, którzy ofiarowują się w przeciągu krótkiego czasu załatwiać wszelkie formalności związane z wpłacaniem podatków, otrzymywaniem patentów i t. p. Niejednokrotnie stwierdzono, iż są to zwykli oszuści, którzy raz pobrawszy pieniądze nie zjawiają się już więcej.

— **Choinka u prezesostwa Popowiczów.** Choinkę dla z górą sześćdziesięciorga dzieci niższych funkcjonarjuszy poczty i telegrafu urządzili u siebie w pierwsze święto, między godz. 4 — 6 wiecz. prezes Jan Popowicz z małżonką, którzy obdarzywszy młodzież książkami, podejmowali ją następnie podwieczorkiem. Obecny na tej sympatycznej uroczystości J. E. ks. Biskup dr. Władysław Bandurski wygłosił do dziatwy podniosłe przemówienie.

Oprócz Jego Ekscelencji, u prezesostwa Popowiczów jednocześnie gościli: dyrektor Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej p. Stanisław Białas z małżonką, pułkownikostwo Bolesławostwo Popowiczowie, mecenasostwo Witoldostwo Olszewscy ze Lwowa i inni. *Alro.*

— **Zabawa.** Wieczornica wioślarska. W sali Apollo (ul. Dąbrowskiego Nr. 5) w sobotę 29 grudnia odbędzie się zabawa taneczna. Początek o godz. 9-tej w. Wejście za rekomendacją. Zarząd Towarzystwa uprasza członków, ich rodziny i znajomych o liczne przybycie.

Spróbujcie nowej wyśmienitej
herbaty Nr. 103
Fels Tea Co Warszawa

Dochód przeznaczony na wykupienie obstalowanych i już wykończonych nowych łodzi.

TEATR I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** (Lutnia.) Dziś premjera lekkiej komedji dwuch najlepszych autorów francuskich Fiers'a i Callavet'a „Ładna awantura" w wykonaniu p. p. Dunin-Rychłowskiej, Porzanowskiej, Jasińskiej, Chojnackiej, Jaworskiej, Frenklówny p. p. Wyrwicza, Ostaszewskiego, Kijowskiego, Kurnakowicza i innych.—Reżyseruje K. Tatarkiewicz.

— **Teatr Wielki** (Pohulanka.) Dziś ostatni raz opera Verdiego „Rigoletto" z Jefimcewą, Stępniowskim i Romanowskim na czele. — Jutro „Madame Pompadour", która pobiła rekord powodzenia. — W sobotę popołudniu „Sprzedana narzeczona".

— **Wieczory sylwestrowe w teatrach W.** W obydwu teatrach, dyrekcja organizuje wieczory sylwestrowe, z nader urozmaiconym programem.

— **Balet dziecinny.** Dnia 28 grudnia w Teatrze Wielkim na Pohulance, o godz. 3 i pół odbędzie się rytmiczny balet dziecinny uczennic szkoły baletowej p. Wiki Kwiatkowskiej. Udział bierze 20 uczenic oraz kierowniczka szkoły p. Kwiatkowska.

Na program złożą się urozmaicone ewolucje taneczne układu samej p. Kwiatkowskiej: „Śpiąca królewna", baśń fantastyczna, „Grzyb", „Wodotrysk" i inne.

Ceny biletów zniżono o 50 proc., do nabycia w kasie teatru.

— **Koncert — recital prof. Burkatha na pomnik Chopina.** Jak już wzmiankowaliśmy w numerze świątecznym „Słowa", odbędzie się w najbliższą niedzielę d. 30 b. m. o godz. 4-ej po poł. (pojutrze) w sali Lutni koncert znanego i cenionego pianisty, profesora Władysława Burkatha, organizowany przez Dyrekcję Teatrów Wileńskich na pomnik Chopina w Warszawie.

Program koncertu, który niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie, przedstawia się jak następuje:

I

Fr. Chopin:
Polonez (op. 26)
Dwa nokturny (g-moll, g-dur)
Trzy etiudy (as-dur, e-moll, as-dur)
Impromtu (cis-moll).

II

Wł. Burkath:
Suita fortepianowa (op. 14), poświęcona pamięci Chopina:
a) Introductio
b) Nocturne
c) Ostinato il Tema
d) Senza fine.

III

Fr. Chopin:
Preludja (h-moll, as-dur, des-dur)
Dwa walce (des-dur, ges-dur)
Berceuse
Polonez (op. 53).

Profesor Burkath będzie grał na doskonałym *Bechsteinie*, uprzejmie przychylanym przez firmę W. Gierwiatowski.

Bilety na koncert—recital prof. Burkatha są już do nabycia w kasie Teatru Polskiego „Lutnia" (ul. Adama Mickiewicza Nr. 8) od godz. 11-ej rano do 1-ej i od 5-ej do 9-ej wiecz. (dziś i jutro), zaś w dzień koncertu od godz. 11-ej rano. *K. B.*

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— **Kradzież w pałacu.** Z pałacu (Uniwersytecka 8.) skradziono dywan wartości 50 mil. mk.

— **Przecięcie linji telegraficznej.** Na szlaku Dorja-Bracław pow. Dziśnieńskiego na 7-m kilom. toru wązkotorowego przez nieznanych sprawców zostały przecięte druty telegraficzne.

— **Podrzutek.** W dziedzińcu domu № 42 przy ul. Piaskowej znaleziono dziecko płci męskiej w wieku koło 6 tygodni. Dziecko odesłano do przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Zbłąkany chłopak.** Czernik Rozenberg (Sofjaniki 1 m. 4) powiadomił policję, iż znalazł na ul. zbłąkanego chłopaka, który nie może wskazać miejsca swego zamieszkania.

— **Kradzieże.** Ludwikowi Wiszniewskiemu (Młynowa 12) z przedpokoju w domu № 10 przy ul. W. Stefańskiej skradziono futro wartości 300 mil. mk.

Z CAŁEJ POLSKI.

— **Zgon wielkiego malarza.** 26 b. m. zmarł w Krakowie w 63-im roku życia wybitny artysta malarz Włodzimierz Tetmajer.

— **Ceny w Zakopanem** pensjonatowe podskoczyły od 20-go grudnia o 100 proc. Zatwierdza je p. starosta nowotarski, tedy mają prawomocność urzędową. Ceny w pensjonacie 2-gej klasy, czyli w przeciętnym pensjonacie, wynoszą obecnie: za pokój na dobę 450.000, za światło 200.000, za jednorazowy opał 300.000, za utrzymanie całodzienne 3.300.000, czyli ogółem *na dobę* za jedną osobę: 4.250.000 marek. Dochodzi do tego opłata na służbę, wynosząca 5 proc. od każdego rachunku. Pensjonatów 1 i 3 klasy prawie niema. Do pierwszej należą np. obecnie tylko Sanato, Marilor i Morskie Oko.

ZE ŚWIATA.

— **Odwet sowiecki.** Szwajcarski wyrok uniewinniający zabójcę Worowskiego zaczyna już wywoływać przewidywane represalja. Dzienniki francuskie donoszą, że rząd sowiecki sporządza dokładną listę wszystkich Szwajcarów, przebywających na terytorjach Rosji, z zamiarem wygnania ich z granic bolszewickiego państwa. Specjalna lista obejmuje Szwajcarów pochodzących z kantonu de Vaud, dla których rząd sowiecki obmyśla o wiele ostrzejszy odwet za uniewinnienie w Lozannie Conradi'ego.

— **Kompromitujący premjer.** Eks-premjer saski dr. Zeigner, oskarżony o przyjmowanie łapówek, siedzi, jak wiadomo, w więzieniu w Lipsku. Wydał go pewien kowal, nazwiskiem Mobius, który za darowanie mu kary dał panu prezydentowi saskiej Rady ministrów worek mąki. Śledztwo już wykryło sześćdziesiąt kilka wypadków wzięcia przez ekspremjera łapówki. Dr. Zeigner, jak prasa niemiecka notuje, popadł w zupełną prostrację duchową; na większość zadawanych mu pytań nie odpowiada wcale.

— **Wystawa gobelinów w Awinionie.** W imponujących salach starego pałacu papieskiego w Awinionie otwarto wystawę gobelinów.

Trudno o piękniejsze tło dla tych przepysznych zabytków sztuki, jak te potężne sklepione, stylowe komnaty.

Władze miasta Awinionu zaprosiły na otwarcie wystawy 30 osób ze świata literatury i sztuki.

Wystawiono 44 gobelinów, których tematy zaczerpnięte są ze starego testamentu, z historji artemizy, Djany, Koriolana i Ludwika XIV.

Zwłaszcza gobelin zatytułowany „Audjencja kardynała Chigi u Ludwika XIV" budzi największy podziw, gdyż utrwala historyczny, który się odbył w Awinionie.

Większość wystawionych gobelinów jest dziełem Le Bran'a, Troy i A. Goypele.

— **Międzynarodowy kongres filozoficzny.** Celem uczczenia 700-tniej rocznicy założenia uniwersytetu w Neapolu, odbędą się w końcu maja r. 1924 wielkie uroczystości, na które specjalny komitet rozesłał już zaproszenia do fakultetów filozoficznych uniwersytetów całego świata, do towarzystw naukowych, akademji oraz pojedyńczych uczonych. Z uniwersytetem neapolitańskim łączy się działalność św. Tomasza, Giordano Bruno, Vaniniego, Vicosa, Spaventy, de Santisa, których tradycję filozoficzną podtrzymuje obecnie Benedetto Croce.

— **W jakim języku mówił Karol V-ty.** Pan Albert Counsen, profesor uniwersytetu w Gandawie, miał odczyt na temat powyższy. Jak się okazuje, największy cesarz niemiecki dopiero w czternastym roku życia uczyć się zaczął i to pod przymusem po niemiecku. Matka jego, Małgorzata austryjacka, prócz swego imienia nic wiele wspólnego miała z Austrją, której nigdy nie widziała. Będąc córką Marji burgundzkiej mówiła wyłącznie po francusku. Toteż później Karol V-ty otoczał się wyłącznie Francuzami, a jego wojny z Franciszkiem I-ym noszą charakter raczej wojen familijnych.

— **Walka z orłem.** W Alpach, w dolinie Tvireto rozegrała się niedawno zacięta walka pomiędzy orłem a człowiekiem. Pastuch, imieniem Ferlo Battista, wykopawszy głęboki dół w górach, włożył doń mięso, a sam zaczaiwszy się za skałą oczekiwał aż olbrzymi orzeł, który zamieszkiwał okolicę, zwabi się na przynętę. Niebawem też orzeł nadleciał, pożarł mięso i już zamierzał wzbić się pod obłoki, gdy Battista wyskoczył z ukrycia, usiłując go schwycić. Wywiązała się straszliwa walka. Orzeł darł pazurami pastucha i bił go dziobem, zadając mu liczne rany. Już człowiek miał uledz i zostać pokonanym, ale na pomoc mu pośpieszył towarzysz Ferli. Teraz dwaj pastusi opanowali sytuację i po krótkiem zmaganiu udało się im orła wpakować do worka.

Był to wspaniały okaz, którego sięg skrzydeł przewyższał 3 metry.

— **Za kulisami sensacyj brukowych.** Znane jest ogólnie przysłowie, iż „wypadki chodzą po ludziach" i ludzie zwykli są z rezygnacją te spacery po sobie wypadków przyjmować. Natomiast są inni ludzie, którzy, skwaśnieni jednostajnem życiem, tworzą nowe wypadki, puszczając je na bliźnich swoich z przyczyn nieznanych bliżej ogółowi, dla własnej przyjemności, komponując sensacyjne błazeństwa, niewinne, niedowcipne, niemądre i nienowe.

Jest pismo w Wilnie „Der Frajnd", co po niemiecku brzmi „Freund", a oznacza jak wiadomo przyjaciela. Otóż ten żargonowy przyjaciel niedorzecznych informacji ogłosił w druku wiadomość o pewnej „czarnej damie", wznawiając tem samem brukową sensację warszawskich Powązek. „Frajnd" przenosi ją na cmentarz Rossę, bo czarne damy zawsze w bliskim kontakcie z cmentarzem pozostawać muszą. Pod żelaznym więc mostem rozegrała się scena o północy punkt, a ofiarą jej padło dwóch mężczyzn, znajomych bliskich redakcji „Frajnda" i frajda gotowa dla tych, co jej w sensacji poszukują. Ci panowie dostali równie czarnej wysypki na twarzy od dotknięcia rączki tej pani, która ich, bez żadnej widocznej przyczyny, spoliczkowała. Czarne plamki nie dały się zmyć i w następstwie obaj klijenci zmarli w szpitalu. Frajnd żydów upiera się przytem, że wydrukował szczerą prawdę, że dama była czarną, że uderzyła jednego kolejowca w twarz i drugiego pana, na Łukiszkach zamieszkałego, że ci szli za nią aż do Lipówki, a w pewnem miejscu przed nimi okazała się żelazna brama, nigdzie na planach miasta Wilna nie notowana. Jednem słowem odbyło się wszystko bardzo miłe, ciekawie i zabawnie, a nie to nikomu nie zaszkodziło, bo rodzina poszkodowanych nie wniosła interpelacji do sejmu o usunięcie z cmentarzy czarnych dam, ani też magistrat nie wysłał ekspertów do zbadania, czy za bramą żelazną nie mieści się mieszkanie, za które jeszcze podatek w złotych nie wpłynął do kasy miejskiej.

Jedynie więc „Wilenskoje Utro" z iście rumuńską przewrotnością stara się obalić prawdomówność organu z ul. Zawalnej i oba poczytne wśród Handelsfer czarnej giełdy pisma, najniepotrzebniej w świecie, z bardzo ostrą wystąpiły krytyką, zwalczając się nawzajem, jedno za utrzymaniem czarnej damy, drugie przeciwko niej, a to, które chciało dowiedzieć się adresu tych panów z czarnemi plamkami, zostało nazwane organem szut' li nie... nikołajewskich żandarmów.

Znów niesłusznie, gdyż żandarmi, czy to Mikołaja II-go, czy innego panującego dawniej monarchy, nigdy się wyłapywaniem czarnych dam nie trudzili, bo raz, że je wtedy wogóle nikt nie widywał, secundo, taka czarna dama, co to po cmentarzyskach gwoli policzkowania urzędników kolejowych się włóczy, nie zasługiwałaby w opinji carskiej policji na miano czarnej, a prosto samozedzszej, natomiast ten, kto fałszywe i niepokojące pogłoski po mieście rozpuszcza, posiedziby sobie do kozy na kilka tygodni i cała sprawa zostałaby umorzona. Takby być i u nas powinno.

A oto i „Expres Wileński" wystąpił z przedługim artykułem, i choć to w „prasie" poruszają, co pod prasę kłaść się wogóle nie godzi, to jednak ludność zelektryzowana po mieście biega w przyśpieszonym tempie, co z łatwością złamaniem nogi okupić można, ponieważ magistrat chodników zlodowaciałych piaskiem nie posypuje.

Ot i święta Bożego Narodzenia mieszkańcom przedmieść zakłócono, a i chłopi co im wypadło przez Lipówkę z cudzego lasu choinki nosić na sprzedaż cenili je dwa razy drożej... *Alt.*

Wiadomości Ajencyjne.

— Bradburry udał się do Paryża, gdzie kontynuować będzie pracę swą w charakterze delegata Anglji w Komisji Odszkodowań.

— Huerta ogłasza, że powstańcy zajęli 10 stanów.

— Na czwartkowem posiedzeniu Sejmu bawarskiego partja ludowa postawiła wniosek o rozwiązaniu Sejmu. Socjaliści i demokraci przyłączą się do tego wniosku o ile rząd zapewni swobodę i wolność kampanji wyborczej znosząc stan wyjątkowy.

— „Daily Telegraph" twierdzi, że w Turkiestanie jest skoncentrowana 100-tysięczna armja sowiecka.

OFIARY.

Na nędzę wyjątkową (do uznania Redakcji) za korzystanie z telefonu—100.000.
P. J. Mołochowiec.
Na schronisko dla nauczycielek —200.000 mk.
Na przytułek dla nieuleczalnych—200.000 mk.
Na Bratnią Pomoc U S B.—200.000.
Na Dom Serca Jezusowego—200.000 mk.
Na Repatrjantów—200.000 mk.
Dla biednej wdowy z inteligencji
„ ociemniałego staruszka
„ Ireny Boratyńskiej
bezimiennie . . . . Mk. 300.000.

WARSZAWSKA GIEŁDA

urzędowa 27 grudnia b.r.

Dolary	6250000—6310000
Londyn	27300000—27150000
Paryż	314000—313750

WILEŃSKA GIEŁDA

urzędowa 27 grudnia b. r.

Ruble złote	4000000—3980000
Bilon rosyj.	390000
8 proc. Państw. Pożyczka Złota	900000

Redaktor
Stanisław Mackiewicz

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 20 listopada 1923 r. pod Nr. 653 wciągnięto:

R. H. A. 1. — 653. Firma: Mleczarnia Ziemiańska Marja Żukowska Siedziba w Wilnie W. Pohulanka 6, filja — Kalwaryjska 19. Przedmiot — mleczarnia. Przedsiębiorstwo funkcjonuje od 1-go lipca 1923 r. Właścicielka Marja Żukowska zam. w Wilnie ul. Lubelska 5.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 21 listopada 1923 r. pod Nr. 631 wciągnięto:

R. H. A. 1 — 631. Firma: „Chonowicz Cemach". Siedziba w Wilnie ul. Niemiecka 21. Przedmiot — sklep gotowego ubrania, istnieje od 1922 r. Właściciel Chonowicz Cemach zam. ul. Popławska 7.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 21 listopada 1923 r. pod Nr. 632 wciągnięto:

R. H. A. 1 — 632. Firma: „Cesla Mowsza". Siedziba w Wilnie ul. Niemiecka 22. Przedmiot — sklep mebli. Data założenia firmy 1897 r. Właściciel Cesla Mowsza zam. tamże

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie

Do Rejestru Handlowego Dział A. Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 15 listopada 1923 r. pod Nr. 611 wciągnięto:

R. H. A. 1 — 611. Firma: „Władysław Czapliński". Siedziba w Wilnie Dominikańska 8. Przedmiot sklep obuwia. Data założenia 1919 r. Właściciel Władysław Czapliński zam. tamże.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 roku pod Nr. 615 wciągnięto:

R. H. A. 1—615. Firma: „Jan Ciechanowski" herbaciarnia ze sprzedażą zakąsek. Siedziba w Wilnie, Kalwaryjska ul. 54. Data rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa 1919 r. Właściciel Jan Ciechanowski zam. tamże.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A. Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 r. pod Nr. 617 wciągnięto:

R. H. A. 1—617. Firma: „Czesne Nochim". Siedziba w Wilnie ul. Zawalna 48. Przedmiot — handel surowych skór, szczeciny i futer. Data rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa 1921 r. Właściciel Czesno Nochim zam. przy ul. Targowej 11.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 r. pod Nr. 619 wciągnięto:

R. H. A. 1—619. Firma: „Pejsach Cegielnicki". Siedziba w Wilnie ul. Zawalna 48. Przedmiot—sklep rymarski. Przedsiębiorstwo istnieje od 1905 r. Właściciel Pejsach Cegielnicki zam. tamże.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A. Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 r. pod Nr. 620 wciągnięto:

R. H. A. 1—620. Firma: „Chazan Józef". Siedziba w Wilnie Niemiecka 17. Przedmiot—sklep resztek jedwabuych Firma istnieje 40 lat. Właściciel Chazan Józef zam. tamże.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A. Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 r. pod Nr. 621 wciągnięto:

R. H. A. 1—621. Firma: „Sklep szkła okiennego Benjamin Chejkier". Siedziba w Wilnie ul. Wielka 59. Przedsiębiorstwo funkcjonuje od 1910 r. Właściciel Benjamin Chejkier zam. ul. Wielka 59.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 5 grudnia 1923 r. pod Nr. 205 wciągnięto dodatkowy wpis firmy. „Józef Zawadzki" w Wilnie.

Firma jako przedsiębiorstwo jednoosobowe przestała istnieć. Jej aktywa i pasywa na mocy umowy spółkowej z dnia 14 listopada 1923 r. zostały przejęte przez spółkę pod firmą: „Józef Zawadzki, Drukarnia i Księgarnia spółka, firmowa", zarejestrowana w tutejszym Sądzie w dniu 30 listopada 1923 r. R. H. A. I Nr. 646.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 r. pod Nr. 618 wciągnięto:

R. A. H. 1—618. Firma: „Sklep Skór p. f. „Ideal" Icek i Abram Ginburgowie, Leon Gurwicz i Szmerka Rubilnik spółka". Siedziba w Wilnie ul. Rudnicka 5. Przedsiębiorstwo funkcjonuje od 12/X 1922 r. Spólnicy Abram Ginburg, Icek Ginburg, Leon Gurwicz i Szmerko Rubilnik zam. w Wilnie: 1) Sadowa 12, 2) Nikodemska 2, 3) Portowa 5 i 4) Rudnicka 3. Spółka firmowa zawarta na termin nieokreślony. Zarząd jej stanowią wszyscy spólnicy. Wszelkie zobowiązania, weksle, plenipotencje i czeki w imieniu spółki winne być podpisane pod stemplem firmowym przez dwuch spólników łącznie; korespondencję oraz pokwitowania nie zawierające zobowiązań może podpisywać każdy ze spólników z osobna.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 r. pod Nr. 616 wciągnięto:

R. H. A. I—616. Firma: „Cerfos Jan". Siedziba w Wilnie Ostrobramska 10. Przedmiot—sklep czapek i ozdób wojskowych. Przedsiębiorstwo istnieje od 1920 r. Właściciel Cerfos Jan zam. tamże.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 15 listopada 1923 r. pod Nr. 609 wciągnięto:

R. H. A. I—609. Firma: „Apteka Wacława Chomiczewskiego". Siedziba w Wilnie W. Pohulanka 19. Data założenia 1902 r. Właściciel Wacław Chomiczewski zam. tamże.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 1-go grudnia 1923 pod Nr. 655 wciągnięto:

R. H. A. I—655. Firma: „Fin Samuel". Siedziba w Wilnie ul. Niemiecka 20. Przedmiot—sklep czapek, kapeluszy i wyrobów futrzanych. Firma istnieje od 1910 r. Właściciel Fin Samuel zam. tamże.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A. Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 r. pod Nr. 614 wciągnięto:

R. H. A. 1—614. Firma: „Wanda Chrenowa". Przedmiot—Restauracja. Siedziba w Wilnie ul. Mickiewicza 41. Data rozpoczęcia działalności przedsiębiorstwa 1921 r. Właścicielka Wanda Chrenowa zam. tamże.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

Do Rejestru Handlowego Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 19 listopada 1923 r. pod Nr. 622 wciągnięto:

R. H. A. 1—622. Firma: „Cyrulnik Jakób" p. f. „Central". Siedziba w Wilnie ul. Zawalna 46. Przedmiot — sklep walizek. Przedsiębiorstwo funkcjonuje od 1912 r. Właściciel Cyrulnik Jakób zam. przy ul. Bazyljańskiej 7.

Wydział Rejestru Handlowego
Sądu Okręgowego w Wilnie.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Zmiękcza i usuwa bez bólu CHOLEKINAZA

H. Niemojewskiego ataki w zupełności ustają.

OBJAWY: (początkowe). Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewanie w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna, jak woda, język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. OBJAWY: (podczas ataków). W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — pasie, krzyżu i sięga aż pod łopatki Wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela: Aptekarz fizjolog H. Niemojewski, Warszawa, Nowy Świat 5. Skład główny I. B. Segal Wilno.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptekach

Ogłoszenie.

Ekpozytura N. N. K. w Wilnie ogłasza na dzień 3 stycznia 1924 r. przetarg ustny na przedmioty techniczno-budowlane pozostałe po likwidacji Urzędu.

Sprzedawać się będą: materjały wodociągowo kanalizacyjne, części transmisji, obrabiarki, pulzometry, kocioł parowy, różne instrumenta ciesielskie i ślusarskie i t. p.

Opis przedmiotów i szaucnek można przejrzeć w biurze Ekspozytury Zawalna 2 od godz. 10 — 1, przedmioty zaś w magazynie (Zwierzyniec ul. Fabryczna 24) g. 12 — 2. Wadjum w sumie 2.000.000 marek należy złożyć do 2 godz. pp. 2-go stycznia w biurze Ekspozytury.

Licytacja odbędzie się o 11 godz. w lokalu magazynu, Fabryczna 24

Ekspozytura N. N. K.

Moje Pisemko

Tygodnik obrazkowy dla dzieci

pod redakcją

Maryi Buyno-Arctowej

Miesięcznie z przesyłką pocztową 1.10 (mnożnik księgarski)

Księgarnia M. Arcta w Warszawie, Nowy Świat 35.

WSZELKIE

Maszyny i formy

do fabrykacji wyrobów cementowych maszyny do murów betonowych i żużlu kamiennego, maszyny do wydrążonych bloków betonowych i dylowania, maszyny do betonowych dachówek, formy do rur, stopnie, słupy, przedmioty budowlane wszelkiego rodzaju. Maszyny do zmniejszania (Zerkleinerung-maschinen) mieszarki betonowe, prasy, L. C. M. — farby cementowe.

Fabryka maszyn
Br. Gaspary & Co., Ryga,
Alexanderstrasse 7.
Katalog Nr. 233 bezpłatnie.

DOM HANDLOWY **„KARSAKOSOW"**

w WILNIE, przy ul. Sadowej 6.

Hurtowa sprzedaż

mąki pszennej i żytniej wszelkich gatunków ORAZ **śledzi**

Przybył wagon ryżu

po cenach tanich.

Ogłoszenie.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, że licytacja na sprzedaż zrębów etatowych 1923 r. i 1924 r. w Nadleśnictwach:

1. Olkienickiem
2. Swirskiem
3. Trabskiem
4. Smorgońskiem

i 5. Stołpeckiem,

która się nie odbyła 22-XII-23 roku została wyznaczona na dzień 3-go stycznia 1924 roku

Bliższe informacje dotyczące się warunków powyższej sprzedaży udzielone będą przez Oddział Handlowy Z. O. L. P. w Wilnie w dnie powszednie w godzinach urzędowych.

Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Wilnie.

Materjały kolejowe i kolejek polnych

Poszukuje się odpowiedniej osoby z najlepszemi stosunkami do przemysłu i urzędów, któraby wskazać mogła zapotrzebowanie na materjały kolejowe, kolejek polnych, lokomotyw, it.p. ewent. także jako zastępcę.

Szczegółowe zgłoszenia pod Nr. 52, 15 do Biura ogłoszeń „P A R" Poznań, Fr. Ratajczaka 8.

Oszczędność Wygoda

PIECE PRZENOŚNE

do mieszkań, biur, sklepów itd.

Piece majolikowe, ozdobne, z hermetycznem zamknięciem;

Piece żelazne, różnych typów, wykładane cegłą szamotową

Piece gdańskie, kombinowane z kuchnią;

Piecyki żelazne, zwyczajne z fajerką;

Kuchenki żelazne, na dwie fajerki;

Najodpowiedniejsze paliwo do pieców przenośnych.

Brykiety, z węgla śląskiego

POLECA

ZYGMUNT NAGRODZKI

Wilno, Zawalna 11-a

D-r M. Mienicki

Chor. wener. syfilis i skórne (leczen. sztuczn. słońcem górskim, ul. Wileńska 34 m. 31 Przyjmuje od 4-7

Sanki parokonne wyjazdowe do sprzedania. Ul. Piłsudskiego Nr. 20, m. 2.

D-r. Popilski

choroby skórne i wener W. Pohulanka, 2, róg Zawalnej, od 10-1 i 5-7 g.

Akuszerka z Warszawy udziela porad, Przyjmuje, od 9 rano do 7 wiesz. Mickiewicza 46—6.

Przejazdem od Izby Skarbowej przez Zawalną, na Sadową zost. zgubione 2 księgi buchalteryjne, które nie mają żadnej wartości dla nikogo. Łaskawy znalazca proszony o zwrot ksiąg powyższych za sowitem wynagrodzeniem pod adr.: Dom Handlowy „Karsakosow" ul. Sadowa 6.

Zgub. książ. wojsk. wyd. przez P. K. U. Wilno na im. Pejsach Drajnudel. Unieważ się.

Wydawca w zastępstwie współwłaścicieli — Stanisław Mackiewicz.

Drukarnia J. Bajewskiego, Sawicz 8.